

Karolina Jankowska, 16 lat

Młodzieżowy Dom Kultury, Wrocław-Krzyki

RUSKA ZAGŁADA

Ruskie natarły na Polskę. W sumie to wszyscy się tego spodziewali. Każdy wiedział, że w końcu to się stanie, zresztą to trwa już od dawna. Pozostaje nam się im podporządkować.

JAK TO SIĘ W OGÓLE ZACZĘŁO?

W kwietniu 1998 roku Małgorzata i jej partner Marek dowiedzieli się, że będą rodzicami. Pośpieszyli powiedzieć o tym wiekopomnym wydarzeniu mamie Małgorzaty- Tosi. Gdy dotarli w skromne progi wiejskiego mieszkanka, od progu owionął ich zapach. Coś jakby ser... trochę ziemniaków, wyraźny aromat cebuli. Ślinka cieknąca strużką po brodzie Marka mogła świadczyć o jednym. Ruskie. Pierogi znaczy. Zasedli więc do stołu, a moja ma... znaczy się, Małgorzata, ze zniecierpliwieniem czekała na odpowiedni moment, aby zapowiedzieć swojej mamie, że ta będzie babcią. W końcu wypaliła: „Mamo, jestem w ciąży!”. Zapadła cisza. W tle słychać było jedynie skwierczenie cebulki (z odrobiną wtartej pieczarki, to dodaje świetnego aromatu). Gdy Tosia zrozumiała, co się dzieje, poczęła się cieszyć, całować Gosię i z radości nakładać młodym pierogów na talerze. Reszta dnia upłynęła im na pałaszowaniu tych właśnie arcydzieł kulinarnych.

4 listopada 1998 roku, o godzinie 19.10 przyszła na świat córka Marka i Gosi. Dali jej na imię Karolina (podobno dlatego, że to takie piękne imię, ale mam pewną teorię łączącą to z imieniami Karola, które przypadają właśnie tego dnia). Jak to małe dziecko, Karolcia przyssała się do cyca mamy i długo nie odsysała, aż w końcu przyszedł czas na próbowanie normalnego jedzenia. Na pierwszy ogień poszły, a jakże, pierogi ruskie! Malutka ciamkała, ciamkała aż w końcu, skrzywiwszy się, wypluła. Uparci rodzice postanowili za jakiś czas raz jeszcze przeprowadzić próbę. Dzień, w którym do tego doszło, był jednym z najlepszych dni życia małej Karolinki. Zakochała się. Zakochała się w pierogu ruskim.

Jest 13 października 2014 roku. Za niecały miesiąc Karolina skończy 16 lat. Na równi z chłopakiem, szkołą, przyjaciółmi są u niej pierogi. Jada je w każdej restauracji, którą odwiedzi, a także lepi sama. Dzień, w którym pierwszy raz ich świadomie zasmakowała, jest jednym z najpiękniejszych jej życia. W przyszłości chciałyby mieć własną pierogarnię i raczyć się tym cudem codziennie. Skąd to wiem? Bo to ja jestem tym dzieckiem.

Chrupiąca skórka podsmażona na rumiano, w środku pieprzny farsz z odpowiednich proporcji sera półtłustego i ziemniaków, polane cebulką i śmietaną- takie lubię najbardziej. Jadłam pierogi w większości wrocławskich restauracji oraz wielu innych na obszarze całego kraju. Przez mój fanatyzm powstają nawet nowe tradycje rodzinne. Wigilii nie wyobrażam sobie bez półmiska mojego specjału, a w koszyczku wielkanocnym obok jajek, kiełbacy i cukrowego baranka musi znaleźć się choć maleńki kawałek pierożka. Stereotypowa nastolatka, gdy wpada w depresję, siedzi przed komputerem i obżera się nutellą. Gdy ja wchodzę do domu zdenerwowana, mrużąc pod nosem wyzwiska i mało co nie płacząc, stanowi to jednoznaczny komunikat. DO LEPIENIA! ...No, ewentualnie można jeszcze skoczyć do Żabki po jakieś mrożone. I tak właśnie siedzę przed komputerem z miską (tak, MISKĄ!!) pierogów i piszę.

Z pierogów [sic!] powstałam i w pierogi się obróć.